



## ZABAWY Kobiet?

Z ROZRZEWNINIEM i z pewną melancholią czytam „Z przedmowy autora” G. B. Shawa do „Profesji pani Warren”, w której to przedmowie dramaturg pisze: „Profesję pani Warren” napisałem w roku 1893, aby zwrócić uwagę na fakt, że przyczyną prostytucji nie jest ani znieprawienie kobiet, ani wyuzdanie mężczyzn, lecz po prostu wyzysk, niedocenywanie pracy kobiet i przeciążanie ich w sposób tak haniebny, iż najuboższe z nich zmuszone są chwycić się nierządu, by się utrzymać przy życiu... Żadna

normalna kobieta nie zostałaby zawodową prostytutką, gdyby mogła zapewnić sobie byt uczciwym, cnotliwym życiem, ani też nie wyszłaby za mąż dla pieniędzy, gdyby mogła pozwolić sobie na małżeństwo z miłości”. A więc słynny dramaturg napisał swoją sztukę, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, jako rzecz interwencyjną. Może i tak było, trudno w to wątpić. Wątpliwie jednak można, czy motywacja zachowań kobiet była słuszna, motywacja warunkami społecznymi, czy ekonomicznymi. Aż dziw bierze, że taki pisarz, jak G. B. Shaw nie pokusił się o zabieg psychologiczny w dowodzeniu swoich racji. Dzisiaj zdaje się wiemy, że prostytucja wcale nie musi być wynikiem określonych sytuacji społecznych, czy gospodarczych, bo jeśli by tak było, nie mogliśmy sobie wytłumaczyć faktu, że zawodowi temu poświęcają się lub poświęcały się kobiety, które nie czuły ekonomicznego noża na karku, a przeciwnie, były to kobiety lub są to kobiety z tak zwanych bogatych domów, a nierzadko z wyższym wykształceniem. Sprawa jest więc bardziej złożona. Oto niedawno czytałem, że w czasie wojny, Niemcy dla jakichś tam ce-

łów, bodajże szpiegowskich, założyli dom schadzki. I okazało się, że zgłosiły się piękności z całej Europy, i to piękności wcale nie biedne, a w ogromnej większości bogate, z którego to powodu autor niemiecki zresztą ubolewa; wywodziły się one bowiem z wysoko sytuowanych, arystokratycznych rodzin jego kraju. No, i jak to z tą bledą? Zresztą G. B. Shaw nie jest konsekwentny w dowodzeniu. Jego bohaterka, słynna pani Warren, po zrobieniu ogromnego majątku, nie zrywa ze swoją profesją co stało się zresztą powodem konfliktu z córką Wiwłą. Tak czy inaczej, rzecz jest, delikatnie mówiąc, dyskusyjna. A w każdym razie nie da się wytłumaczyć tylko względami G. B. Shawa.

Zasługa natomiast autora jest to, że napisał zgrabną, ciekawą tragiczno-komedię, jak na mój gust, nieco rozgadana i może nazbyt moralizatorską, dydaktyczną. Trudno ją grać, bez zastosowania takich chwytów, które by wyeksponowały napięcia między postawami, charakterami, czy świadomością, a zatuszowały owe, trochę zawodnie brzmiące frazy moralitetowe. Ważna jest

więc intryga, zetknięcie stylów myślenia, zagęszczenie materiału dramaturgicznego.

Reżyser przedstawienia wałbrzyskiego, Ewa Kologórska, nie błysnęła większą wyobraźnią, nie olśniła błyskotliwością, nie poprowadziła spektaklu, jak to się mówi, przebojem. Zaproponowała ćwiczenia teatralne w miarę kulturalne, w miarę spokojne, w stylistyce, która potrafiła zmieścić zarówno wady, jak i zalety. Toteż spektakl nie drażni jakimś hurra nowoczesnymi propozycjami, ale też nie opada ponad miarę w dół. Jako całość, wystrojony jest bez przepychu, powiedziałbym, nazbyt skromnie, ale nie ubogo, bez widocznych lat, bez wielkich pęknięć, co zarówno można uznać za dobro, jak i zło. Nie ma oblicza indywidualności, choć tu i ówdzie ujawni coś ciekawego. A tym ciekawym, to sporo inteligentnych epizodów, najlepszego w przedstawieniu Adolfa Chronickiego w roli Praeda, a także kilka scen zbiorowych, nie przerysowanych, należycie utrzymanych w stylistyce komedii, z efektownymi podtekstami.

Zabawne, mimo że na granicy banału, stały się sceny powitania gości

z Wiwłą (Teresa Ujazdowska), budowane naturalnie i z umiarem. Słabością przedstawienia jest jego rytmika, jakby chorowita, czymś przeciążona. Za mało czuje się nasycenie atmosfery konfliktami, jakie zachodzą, lub jakie zająć muszą. Przyczynia się do osłabienia tego napięcia dość ciężka rola Danuty Szumowicz (Warren). Pani Warren w jej wykonaniu nie potrafi stać się ogniskiem wydarzeń, nie promieniuje na otoczenie, nie skupia na sobie takiej uwagi, jakiej oczekuje od niej widz.

A od niej przecież w dużej mierze zależy lekkość i tempo wydarzeń. Pozostali (Tadeusz Żuchniewski, Janusz Obidowicz, czy Tadeusz Olesiński) w rolach dość charakterystycznych, nie przyspieszają rytmu spektaklu. Nad całym przedstawieniem wisi jakiś ciężar, osłabiający jego wewnętrzny dialog. Być może, że scenografia temu się przysłużyła, zbyt szorstka, ociężała.

STANISŁAW SROKOWSKI

G. B. Shaw — „Profesja pani Warren”, Wałbrzych, 12.1.1973 r. Reżyseria: Ewa Kologórska; scenografia: Marcin Wenzel.